Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 406 **Kraków, sobota 5 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Antypolskie trójprzymierze we Lwowie.

Kampanja wyborcza we Lwowie doszła do punktu kulminacyjnego; zróżniczkowanie żywiołów walczących, i mandatów, dokonało się na całej linji. Z jednej strony stoją Polacy wszystkich odcieni i obozów, broniący swej placówki narodowej i politycznej, — z drugiej połączyli się w sojuszu wspólnej nienawiści, socjaliści, żydzi i Rusini, którzy tym razem idą razem pod sztandarem ukraińskim!

Antypolskie trójprzymierze forytuje kandydaturę p. Hankiewicza, rzekomo socjalisty, w gruncie rzeczy ukraińskiego radykała, który tylko nieznacznym odcieniem różni się od pp. Trylowskich, Budzynowskich i im podobnych wielbicieli hajdamackich tradycji. Ten „wielki i cichy mąż", — stał się obecnie widomym symbolem walki z Polakami, tem bardziej oburzającym, że wytoczono ją na gruncie historycznie i etnograficznie polskim, gdzie ludność polska od wieków dominowała liczebnie, politycznie i kulturalnie. To też gdyby walka rozgrywała się pomiędzy Polakami i Rusinami, choćby sprzymierzeńcami tych ostatnich byli socjaliści, — wynik nie ulegałby żadnej wątpliwości — a ukraińsko-socjalistyczny kandydat otrzymałby śmiesznie małą liczbę głosów.

Ale koalicja antypolska otrzymała ze strony żydowskiej sukurs, który podnosi jej siłę i czyni ją groźniejszą, zwłaszcza w obec rozpasanej agitacji socjalistów wśród uboższej i mniej uświadomionej ludności polskiej.

P. Hankiewicz został specjalnie pasowanym na socjalistę, dlatego jedynie, aby usprawiedliwić poparcie dane mu przez socjalistów. Dotychczas był on radykałem ukraińskim i z kolektywizmem nic nie miał wspólnego, o tyle chyba, o ile hasło „lisy i pasowyska" wchodzi do socjalistycznego programu. Kandydaturę zaś jego narzucili przedewszystkiem żydzi różnych obozów, którzy przy tej sposobności upieką kilka własnych pieczeni. Bo najpierw zarekomendują się znowu Rusinom, o których im obecnie najbardziej chodzi, — następnie zyskają obrońcę tem pożądańszego, że urodził się chrześcijaninem, a w końcu dokuczą znienawidzonym „klerykalnym" Polakom.

O ile zatem poparcie żydów udzielone Hankiewiczowi jest zupełnie zgodne z całą ich polityką i ich nastrojem wobec Polaków, o tyle namiętna agitacja „polskich" socjalistów za tym ruskim radykałem, jest przygnębiającym objawem potwornego zapoznania obowiązków narodowych, ślepego sekciarskiego fanatyzmu i niskiego służalstwa wobec żydów. Bo przecież potwornem jest narzucanie polskiemu okręgowi zaludnionemu przez Polaków, położonemu w mieście od wieków polskiem, ale zagrożonem przez nacisk otaczających je mas ruskich, przesiąkniętych nienawiścią do wszystkiego co polskie — kandydata obcego mową, tradycjami, kulturą i w dodatku torującego drogę ruskiej nawale, której głównym i wcale nie tajnym celem jest wyparcie Polaków ze wschodniej Galicji.

Dla socjalistów »polskich« względy te nie istnieją; oni gotowi są odebrać Polakom wszystkie okręgi wschodnio galicyjskie i oddać je ruskim »towarzyszom,« bo tak im każą ich „międzynarodowe" uczucia i tego sobie życzą żydzi, których oni słuchać muszą, jako swoich przewodników, protektorów i chlebodawców.

A zresztą jakież to są wyjątkowe kwalifikacje p. Hankiewicza, które go tak wywyższają nad dra Roszkowskiego? Nie jest on ani specjalistą fachowym, ani uczonym, ani geniuszem politycznym, ani nawet mowcą porywającym. Jest tylko agitatorem radykalnym, ukraińskim patryotą i demagogiem, mącącym harmonję społeczną w naszym biednym kraju. — Te właśnie specjalne zalety i właściwości zrobiły z niego ulubieńca i kandydata żydów, ukraińców i socjalistów „polskich." Wiemy z góry co będzie robił w parlamencie p. Hankiewicz, gdyby go na nieszczęście wybrano; ten „cichy i wielki" będzie tam przedewszystkiem dużo hałasować, będzie podpisywał wszystkie antypolskie wnioski, będzie uderzał na Koło polskie, słowem — pozostanie tem, czem jest obecnie, szkodliwym i dokuczliwym agitatorem.

Lwowscy wyborcy nie zechcą powiększać w parlamencie falangi krzykliwych demagogów, którzy umieją jedynie zakłócić porządek obrad lub nawet zatamować bieg obrad izby, ale nie są zdolni do żadnej pozytywnej pracy, ani do uczciwego spełniania przyjętych obowiązków...

Bojkotowana karczma.

W pismach krajowych pojawiła się tymi dniami następująca wiadomość:

W okolicy Podwołoczysk we wsiach Kamionce, Bogdanówce i kilku sąsiednich trwa już od dwóch tygodni bojkot karczem w niedziele i święta ze strony chłopów. Kilku młodych księży i nauczycieli wzięło się energicznie do rzeczy i udało im się przekonać chłopów, iżby pić przestali. Nikt absolutnie do karczmy nie chodzi, nic w niej nie kupuje, a znanych nałogowych pijaków parobcy pilnują i do karczmy nie dopuszczają. W niedzielę po południu zamiast do karczmy zbierają się chłopi albo na plebanji, albo pod szkołą na pogadankę, a karczma pustkami świeci. Żyd ręce łamie, ale mu to nic nie pomaga. Bojkot ten znalazł uznanie w okolicznych wsiach i zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Bez uchwał sejmowych, bez rozporządzeń namiestnictwa, których doczekać się nie można, mimo iż blizko 1000 petycji do namiestnictwa wniesiono, chłopi znaleźli prędszą i skuteczniejszą radę „bojkot".

Powyższa wiadomość odkrywa przed nami cały dramat wsi galicyjskiej, tak już długotrwały, że zdaje się — odwieczny, a tak smutny i przygnębiający, że poruszyć powinien szerszą opinję publiczną. Przyzwyczajono się patrzeć na jego codzienny rozwój z fatalistycznym pokojem i z klasyczną bezwładnością woli i serca, przyzwyczajono się do brutalnego w niedorzecznej i nieludzkiej rezygnacji frazesu „Chłop, żyd, wódka — stare dzieje". Próbowano nawet dorobić do powyższej maksymy... patrjotyczne motywy... posunięto się niemal do apoteozy żyda, jako propagatora największej gałęzi krajowego przemysłu: wódki. W literaturze polskiej kwaterka wódki stała się niemal herbem galicyjskiego chłopa, a żyd za szynkwasem uchodził za poczciwego Jankla, za tego „polskiego" Jankla.

Obecnie włościanie polscy rozpoczęli w kilku gminach bojkot... karczmy w niedziele i święta. Pomysł zaiste zarówno oryginalny, jak trudny do przeprowadzenia. Dni świąteczne są dla chłopa jedyną sposobnością do zabawy, której on potrzebuje po dniach ciężkiej pracy. W niedziele więc karczmy zamieniają się w kasyna chłopskie, tam odbywają się nadto narady, tam zapadają postanowienia, tam lęgną się plany gospodarcze, polityczne i familijne włościan. Bojkotować karczmę?! Karczma przecież być musi, jak muszą istnieć dla „inteligentów" kluby, dla mieszczaństwa „Gwiazdy", „Resursy" i t. p., jak dla spracowanych robotników miejskich festyny i zabawy muszą być niedzielną rozrywką. Nie!! — karczmy na wsi w niedziele są potrzebą... kulturalną (sit venia verbo!) włościan...

Powyższy paradoksalny wniosek odsłania prawdziwe rany naszej wsi galicyjskiej. Karczmy bowiem galicyjskie, jak one się przedstawiają obecnie, jakiemi widzi się je w każdej wsi, są ogniskami wszelkiego rodzaju występków i zarazy moralnej. Cele ich urągają rzeczywistości. W karczmach galicyjskich gnieździ się bowiem dzisiaj żyd, dla którego karczma jest nie tylko wygodnym i zyskownym terenem szynkownianej działalności, ale nadto znakomitym punktem obserwacyjnym do najrozmaitszych operacji, nie wiele może z wódką wspólnego mających, ale nie mniej dla społeczeństwa szkodliwych. Owych 87 procent lichwiarzy-żydów karanych przez sądy corocznie kryje się właśnie w skromnych osobach propinatorów i szynkarzy żydowskich. Ajenci emigracyjni tajni i najtajniejsi, wywożący robotników wiejskich za granicę, na los najgorszy, wszakże to również żydzi... I tak dalej, aż wzrasta cała hierarchja występku.

Włościanie polscy żądają oddawna zamknięcia karczem w niedziele i święta. Jeżeli jednak żądanie to nie doznało silniejszego poparcia nie tylko w sferach politycznych, ale i w szerokich warstwach włościaństwa, powód leży w owej sprzeczności idei karczmy z rzeczywistą jej rolą, jaką ona na wsi odgrywa. Bojkot włościan zwraca się właśnie przeciw tej roli, jaką jej nadali żydzi, nie przeciw zadaniu karczmy. Usunięcie tej sprzeczności stworzy w karczmie stan taki, który umożliwi otwarcie jej nawet w niedziele w godzinach popołudniowych. Może z tego nie będą zadowoleni zwolennicy bezwzględnej wstrzemięźliwości, pragnący lud włościański za jednym zamachem zaanektować do „eleuterji", atoli będzie zgodne z potrzebami wszechstronnie pojętemi włościaństwa. Karczmy odebrane żydom, przemienione w gospody chrześcjańskie, znajdujące się pod opieką miejscowej intelli-

gencji, staną się kasynami wiejskiemi, w których ludność wesoło i pożytecznie spędzać może świąteczne popołudnia.

Inicjatywa do owładnięcia karczmami przez chrześcijan wyjść winna od istniejących już organizacyj włościańskich. Powołane są do tego przedewszystkiem Kółka rolnicze, te coraz bardziej rozrastające się organizacje samopomocy włościan. W dalszym rzędzie powinny zająć się tą sprawą stronnictwa ludowe. Gdy w r. 1911 zakończy się obecny okres propinacyjny, dozwalający monopolizować wyszynk trunków i uzależniający szynkarzy od królików propinacyjnych, propaganda za chrześcijańskiemi karczmami będzie mogła szybko zamienić się w czyny. Same Kółka rolnicze, aczkolwiek niezwykle wiele złego usuwają, nie mogą jednak zastąpić karczmy, która dzisiaj weszła w potrzeby wsi. Nie należy więc karczmy usuwać, ale ją podnieść w roli i w zadaniach. Jest to zarazem jedyna droga do ograniczania alkoholizmu na wsi. Bojkot włościan we wschodniej Galicji stawia obecnie tę kwestję pod publiczną dyskusję.

Azja przebudzona.

Jakkolwiek jeszcze daleko do tej chwili, kiedy Europie będzie istotnie zagrażać „żołte niebezpieczeństwo", niemniej już obecnie jesteśmy świadkami doniosłego przewrotu w życiu ludów azjatyckich, który nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że na Wschodzie rodzą się, a właściwie budzą z letargicznego snu nowe potęgi polityczne, zdolne zachwiać dotychczasowym układem sił mocarstwowych. Najpotężniejszy przejaw tego ruchu nastąpił dotychczas w Japonji. Mało znane i lekceważone do niedawna państwo Wschodzącego słońca, w wojnie z Rosją olśniło Europę takim zasobem sił militarnych i duchowych, że od razu zajęło jedno z pierwszych miejsc wśród potęg mocarstwowych.

Pęd ku odzyskaniu samodzielności i wyswobodzeniu się z więzów hegemonji europejskiej daje się spostrzegać na całym obszarze Azji. Ruch konstytucyjny w Persji, knowania rewolucyjne w Indjach, są niewątpliwie objawem tego panazjatyckiego ruchu.

Najciekawszy wszakże i może najbardziej doniosły jest przewrot, jaki dokonywa się obecnie w Chinach, w tem 400 milionowem mrowisku ludzkiem, zakamieniałem dotyczas w przestarzałych formach. Huk zwycięskich armat japońskich zbudził i tego olbrzyma. Chiny nie tylko „europeizują" się zewnętrznie, nie tylko tworzą silną według współczesnych wymagań sztuki wojskowej armję (o zbrojeniu się Chin pisaliśmy niedawno obszernie), ale dążą z niezwykłą intensywnością do odrodzenia wewnętrznego, do szerokich reform na wszystkich polach działalności ludzkiej. I dziś można już mówić o kostytucji chińskiej. W tych dniach nadeszła właśnie telegraficzna wiadomość z Pekinu, że głoszono tam edykt cesarski, — zapowiadający zmianę rządów absolustycznych na konstytucyjne. Przeprowadzenie wielkiej reformy ma odbywać się stopniowo w ciągu dziewięciu lat, a rozpocząć się od zwołania sejmików prowincjonalnych.

Edykt konstytucyjny był oddawna już w Chinach oczekiwany, bo pod presją tak zwanego „stronnictwa reformy" rząd chiński mianował w roku ubiegłym komisję, której polecono przygotować projekt wielkiej reorganizacji państwowej. Komisja ta, która wysłała specjalnych delegatów do Europy dla zbadania urządzeń konstytucyjnych, dotyczas jeszcze prac swoich nie pokończyła, ale przedstawiła już cesarzowi chińskiemu memorjał, w którym poleca ostatecznie konstytucję w r. 1917.

Edykt cesarski jest tedy ścisłem wykonaniem poleceń komisji, która prawdopodobnie przéspieszyła swoje postanowienia z obawy przed wzmagającą się agitacją stronnictwa reformy, posiadającego wpływowych protektorów w najwyższych kołach biurokracji chińskiej. Chiny tedy gotowe za przykładem Turcji zawstydzić Europę, zmieniając bez rewolucji i bez krwi rozlewu formę swoich rządów. Wielka reorganizacja armji chińskiej zapoczątkowała nowy okres dziejów w olbrzymiem państwie Wschodu azjatyckiego. Konstytucja uwieńczy to dzieło wspaniałe, które może wywrzeć wpływ wprost nieobliczalny na losy świata całego, bo wprowadzi na widownię polityczną 400-miljonowy naród.

Dziś naturalnie Chiny znajdują się dopiero w początkowem stadjum ruchu reformistycznego i długie lata upłyną, zanim państwo to, rozrzucone na wielkiej przestrzeni i z tak olbrzymią ludnością, zdoła przezwyciężyć wielkie trudności i pójść za przykładem Japonji. Ale już teraz okazuje się, że jednym z główniejszych bodźców, które pchają Chiny na drogę cywilizacyjnych reform, to chęć zrzucenia jarzma europejskiego, otrząśnięcia się z nieproszonej „opieki". Już teraz rząd chiński, licząc na razie nie tyle na swoje, zbyt jeszcze wątłe siły, ile na już zdobytą powagę innej przedstawicielki rasy żółtej — Japonji, przedsięwziął szereg środków celem ograniczenia dotychczasowej gospodarki europejskiej w państwie Niebieskiem. Tak między innemi zabronił sprzedawać cudzoziemcom akcji Banku chińskiego. Dzięki temu główna finansowa sprężyna kraju pozostanie w rękach Chińczyków. Drugim ważnym w tym kierunku krokiem jest zamiar uwolnienia od cudzoziemców komór celnych. Dotychczas zarząd celny Chin znajduje się faktycznie w rękach cudzoziemców. Obecnie wysłano z Chin do Europy, Ameryki wielu Chińczyków dla przestudjowania urządzeń celnych. Cudzoziemscy urzędnicy będą w ten sposób stopniowo usuwani z tej ważnej gałęzi służby państwowej. Usiłowanie rządu chińskiego, aby przywrócić w państwie należną sobie przewagę, pogwałconą różnemi koncesjami na rzecz innych mocarstw, nie ograniczyło się tylko do tych dwóch środków. Jak donosi „Japan Weekly Chronicle" rząd chiński ma zamiar wystąpić wobec Europejczyków z całym szeregiem żądań. Pragnie on zapobiedz wtrącaniu się europejczyków w sprawy sądowe, zabronić krążenia cudzoziemskich okrętów wojennych po wewnętrznych wodach Chin, cofnąć wszystkie koncesje wydane Europejczykom na różne przedsiębiorstwa, zabronić cudzoziemcom nabywania w Chinach nieruchomości i t. d.

Wszystkie te usiłowania świadczą, że rząd chiński już teraz pragnie zrzucić narzuconą mu „opiekę" europejską. A cóż dopiero będzie gdy Chiny, zachęcone tak świetnym przykładem Japonji, staną się istotnie, państwem opartem na współczesnej cywilizacji i potężnem militarnie.

Zamiast dotychczasowej, tak wygodnej dla Europy zasady „drzwi otwartych" zostanie wtedy urzeczywistnione w polityce azjatyckiej inne hasło: „Azja dla Azjatów". Panowanie Europy skończy się i być może stanie ona wobec zagrażającego jej samej „żółtego niebezpieczeństwa".

Takie niewątpliwe horoskopy wróży ten odruch samowiedzy i samoobrony azjatyckiej, jakiego obecnie jesteśmy świadkami. Europa zaś ma tylko jedno na swą pociechę: Azja, aby zwyciężyć Europę, musi poddać się jej kulturze i cywilizacji.

---

59) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ XXI.

Na drugiej stronie pałacu, dokąd podążył Zygmunt, pozostawiwszy Dolskiego własnemu przemysłowi, w ubieralni pani Augustowej grono krewnych i bliższych znajomych panny młodej stroiło ją w tradycjonalny strój ślubny.

Pani Augustowa, opadłszy na fotel, przychlipywała jednostajnie, przerywając tylko w chwilach, kiedy jaki nieudany szczegół w tualecie zdawał się wymagać jej interwencji. Wtedy zrywała się z fotela, psuła wszystko, co już było napoczęte, sarkała na służbę, gderała Maję i wyczerpana opadała znowu na fotel, rozpoczynając na nowo, chwilowo przerwane treny.

— Może kazać ci naparzyć kwiatu pomarańczowego?— pytała troskliwie matka Zygmunta, która, tłumiąc w sobie analogiczną chęć płaczu, miała trochę prawdziwego współczucia dla bratowej.

— Po co?.. Nie pomoże!..— jęczała pani Augustowa omdlewająco.

Bratowa zajęta głównie przyszłą synową, wracała do niej, pozostawiając własnemu przemysłowi od dworaków opuszczoną panią Augustową, której nieszczęściem coraz dotkliwszem było to, że się nikt nad jej nieszczęściem nie rozpływał.

Tymczasem pani Janowa z ciotką Walentyną starały się ubrać Maję jaknajprędzej, skarżyła się bowiem na zmęczenie.

Ciotka Walentyna dyrygowała stanowczo i hałaśliwie. Była pewną swej umiejętności, więc działała prędko i bez wahania, szturchając na prawo i na lewo, trochę nawet turbując Maję, na co się zżymała pani Janowa, baczna szczególniej na utrzymanie w równowadze moralnych i fizycznych sił panny młodej. Siły te, chociaż podniecone uroczystością dnia, pozostawiały jednak wiele do życzenia. W ciągu ubierania parokrotnie Maji się robiło słabo i musiano co chwila przerywać tualetę, zmuszać do odpoczynku, pokrzepiać winem. Gdyby nie ten brak sił, usposobienie jej nie pozostawiało nic do życzenia, była spokojna, prawie wesoła, z najzupełniejszą swobodą przygotowywała się do ślubu prawie, jak na bal. Obaw nie objawiała żadnych, żadnego lęku, żadnych wątpliwości, bo w małżeństwie widziała tylko ostateczne połączenie z Zygmuntem, jakby wejście we władanie posiadłością, którą już dawno uważała za swoją. Ślub w jej dotychczasowem zrozumieniu nie zmieniał nic z jej życia, bo nawet rozłąkę z rodzicami nie uważała za ostateczną i nie martwiła się nią nad miarę, zwłaszcza, że jej było pilno umknąć z pod panowania męczących matczynych nerwów.

Teraz chodziło jej głównie o to, żeby wszystko skończyło się jaknajprędzej. Pozwalała też robić ze sobą, co się komukolwiek podobało, nie dbając o wygląd, ani o zmęczenie. W ogólnym nieładzie i oszołomieniu ona jedna z panią Janową trzymała się względnie raźno i mniej więcej wiedziały co robią.

Po długich męczarniach, krzykach, poprawkach i przeróbkach toaleta miała się już ku końcowi, kiedy zniecierpliwiony wyczekiwaniem Zygmunt zapukał do drzwi. Nic wpuszczono go jednak, bo woal jeszcze nie był upiętym, a pani Augustowa wierzyła, że obecność pana młodego w ubieralni panny młodej przynosi nieszczęście.

Odesłany od drzwi Zygmunt niechętnie wracał do salonow, kiedy w korytarzu przed soba usłyszał szelest jedwabi i pani ministrowa w swoim najpiękniejszym, ad hoc sporządzonym rynsztunku, otarłszy się o niego, weszła do strzeżonego przed nim pokoju.

— A ta tu czego?.. — myślał niechętnie i zatrzymał się, przysłuchując dochodzącym z za drzwi wybuchom jej świeżego głosu. Śmiała się na całe gardło, opowiadając widocznie coś zabawnego, co, jak mu się zdawało, dotyczyło jego osoby.

— ... jak lis do zielonych winogron... cha, cha, cha! — dochodziły go z za drzwi urywki.

Wesołości tej wszakże nie podzielał nikt z tamtej strony, Zygmunt zaś był nią podrażniony, chociaż ani dowcipu, ani niczego obraźliwego dla siebie w dosłyszanych słowach nie znalazł.

— Na co tu ona potrzebna!?... szurgot!.. mruczał przez zęby z obrzydzeniem. Odwrócił się do dalszej drogi i ze zdziwieniem spotkał wzrok stojącego tuż przy nim Dolskiego.

— Co ty tu robisz?

Ale Dolski dawał mu znaki, żeby milczał, a twarz miał tak dziwnie wykrzywioną, że Zygmunt usłuchał go bez dalszych pytań.

Za drzwiami głos ministrowej ucichł.

— Słyszałeś? — pytał gorączkowo Dolski, chwytając go za ramię.

— Śmieje się!.. No więc cóż?..

— Ze mnie się śmieje!

— Zdaje ci się. Wyraźnie słyszałem, że o mnie mowa.

— Nie. To tak dla wszystkich, nawet dla ciebie, ale ja wiem, że to ze mnie. Lis... zielone winogrona... To niby ja i ona!.. Tylko co spotkałem ją samą w korytarzu i miałem rozmowę, raczej chciałem rozmowy... ona mi się tylko śmiała w oczy... byłbym bił... Ale ona wie, że mnie trzyma, ze zrobi ze mną, co zechce!.. Ja, widzisz, nienawidzę jej i pogardzam, jedno spojrzenie wystarcza, żebym sobie wszystko przypomniał na nowo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory w Podgórzu.

Z Podgórza piszą do nas:

W bieżącym miesiącu kończy się kadencja połowy członków Rady miej. w Podgórzu, wybranych na lat sześć. Obecnie przygotowują się obywatele podgórscy do kampanii wyborczej w trzech kołach, z których każde ma dostarczyć po sześciu nowych radców.

Jaki będzie wynik wyborów — z góry można przewidzieć, w każdym razie perspektywa wcale nie wesoła. Z jednej bowiem strony brak wszelkiego uświadomienia obywatelskiego wśród całej rzeszy naszych wyborców, z drugiej strony silna i wszechwładna koterja dotychczasowej większości Rady, związana roz licznemi węzłami sympatji, nie tyle idealnej, ile... brzęczącej, a skutkiem tego prowadząca na pasku polityki swych szerokich interesów wszystkich „uświadomionych wyborców" — oto tło, na którem rozgrywają się, a raczej odbędą się... nominacje kandydatów na domorosłych polityków grodu krzemioneckiego.

Rzecz prosta, iż w takich warunkach o jakiejś — choćby dla przyzwoitości — kampanii wyborczej niema nawet mowy, a garstka tych, którym dobro miasta istotnie leży na sercu, może tylko beznadziejnie wzdychać do owych dawnych dobrych czasów, kiedy to z dziada, pradziada mieszczanin, rządził majątkiem gniazda rodzinnego.

Teraz zaś wszystko inaczej. Różne przybłędy i żydy rozpierają się na gminnych majątkach, frymarczą i „handryczą" — a dawny obywatel, o ile nie puścił się o kiju żebraczym w poszukiwaniu lepszej doli, skwierczy biedą w swej połatanej chałupinie zdala i na uboczu — oddając miejsca pryncypalne na łup braci mojżeszowej.

Ha trudno! Fortuna kołem się toczy — mówi przysłowie, a cóż dopiero grosz... gminny. Na pocieszenie jednak tych nielicznych bolejących i łzy roniących nad doczesnemi znikomościami gminy naszej, radziłbym szukać ulgi i otuchy w tradycji, w tak jasnej i poważnej przeszłości grodu Twardowskiego, śpiewając za poetą: „Słynął dawniej szeroko podgórski zaścianek" niegdyś możny i ludny — ludny w prawdziwych obywateli!. A dziś! Zaiste, może ludniejszy — ale przybytkiem 5000 żydów i legionów rozmaitego kalibru przybłędów wiatrem podszytych, — którym prawdziwi oby watele ustąpić musieli...

A propos... żydów. Z okazji przedwyborczych refleksji nie od rzeczy będzie wspomnieć o „wybitnym" udziale tych ostatnich w dotychczasowym zarządzie miasta. W pierwszym rzędzie należy tę sprawiedliwość oddać, iż żydzi nasi pracują w Radzie gminnej bardzo a bardzo gorliwie, — pracują we wszelkich możliwych sekcjach, komisjach i tp., a nawet w zapobiegliwości swej o dobro gminy tak są poprostu zachłanni, iż starają się o ile możności wszyscy bez wyjątku około majątku gminnego pracować, to znaczy, bez różnicy, czy nałożono na nich ten „przykry i ciężki obowiązek" obywatelski radnego—czy też wcale nie. Co więcej — nie doceniłbym ich peł ni zasług, gdybym nie wspomniał, iż podczas, gdy nasi obywatele — jak to już z polskiej natury płynie — nie wiele zadają sobie trudu w pracy publiczno - gminnej, żydzi z całem przyłożeniem się, energją i wytrwałością, godną swej przedniej rasy, wyłącznie niemal sami około dobra i dóbr tego miasta krzątają się. W tym celu postarali się nawet o przedstawicielstwo do Rady miejs. w stosunku odpowiednim do wydajności swej pracy, aby tyl ko gospodarka gminna nie cierpiała przez brak chętnych do pracy. Bo oto, gdy na 22 tys. miesz. jest jak dotąd zaledwie 5 tys. żydów (22 i pół proc.), to zato na 36 radców m. mamy aż 50 proc. mojż. wyznania — a wszyst ko to dzieje się „pro publicó bono",

Zdaje się, że z tych też „a priori" przewi dzianych powodów, aby liczba onych z własnego zamiłowania poświęcających się pracy publicznej obywateli mojż. wyznania, nie zmniej szała się — pochodzi, iż w listach wyborczych wyłożonych obecnie w Magistracie z 8 - dniowem terminem reklamacyjnym wstawiono z precyzyjną wprost dokładnością spis wszelkich możliwych i niemożliwych wyborców i niewyborców mojż. wyznania, zmarłych i niezmarłych, zamieszkałych i niezamieszkałych w mieście Podgórzu. Natomiast pominięto z rozczulającą roztropnością całe falangi osób chrześć. pochodzenia, aby snać owych ospałych i nie garnących się do pracy publicznej, nie obciążyć tylko tak ciężkim obowiązkiem.

Obawiam się, iż korespondencja może się stać przydługą, zmuszony zatem jestem kończyć. Za to odbiję sobie, jeśli Szan. Redakcja pozwoli, w następnym liście — naturalnie posługując się wówczas konkretniejszemi danemi, gdyż już rozpocznie się pełny targ o nominacje.

Czy z niniejszej korespondencji wyciągnie jakie konsekwencje ta liczna rzesza ospałych, pominiętych na listach wyborczych — tem więcej, iż reklamować można jeszcze tylko przez sobotę i poniedziałek, — czy ockną się ci jeszcze w ostatniej chwili i upomną się o swe prawa obywatelskie — zobaczymy...

Wasz.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 5 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę Wawrzyńca papieża, Justyna i Makarego; jutro 13 Niedziela po Świątkach, Zacharjusza proroka i Eugeniusza męczennika; w poniedziałek Wigilia, Anastazego i Reginy panny męczennicy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 3, zachód przypada o godzinie 6 minut 14 długość dnia godzin 13 minut 11.

— NIEPOGODA widocznie będzie i w tej jesieni, jak przez wiosnę i lato, stałym udziałem podwawelskiego grodu. Dzisiaj znowu od samego rana padał deszcz naprzemian grubszy lub drobny a gęsty, obiecujący nam taką „kapuśniaczkową" aurę przez dzień cały. Deszcze te powracające obecnie co parę dni, naprzemian z przenikliwem i wietrznem powietrzem czynią jesień tegoroczną wcale nie „polską." Wpływają one przytem fatalnie na stan ogrodów i sadów; wszystkie owoce, które pomimo wszelkich przeciwności klimatu, obrodziły w tym roku dość obficie, naprzemian strącane są

Tajemniczy człowiek

6) **Przygody detektywa.**

Smithson słuchał z roztargnieniem tych objaśnień swojej krewnej, a jednocześnie obrzucał wzrokiem wszystkich biesiadników, starając się odszukać wśród nich małego człowieka, do którego miał taką odrazę. Nie było go jednak przy stole, a pani Biklerd nie umiała mu o nim nic powiedzieć. Tymczasem wznoszono cały szereg toustów, na cześć państwa młodych i ich rodziny, przy końcu zaś obiadu, stary Biklerd rozkroił własnoręcznie weselny tort i obdzielił nim wszystkich obecnych. Młode dziewczęta pochowały swoje kawałki do torebek, w zamiarze włożenia ich pod poduszkę, co miało im sprawdzić proroczе sny, dotyczące przyszłych ich małżonków. Między innymi toastami, wniesiono także zdrowie Smithsona, wiwatując na jego cześć i nazywając go królem detektywów. W chwili gdy dziękował za to odznaczenie, Harry usłyszał znów, ów suchy nerwowy śmieszek, który go już raz tak niemile dotknął. Rozejrzał się znów po obecnych, nie mógł się jednak żadną miarą domyślić, ktoby chciał natrząsać się z niego w ten sposób. Pomyślał wreszcie, że musiało to być przywidzenie.

— Czy zmysły tracę" szepnął niecierpliwie.

Po obiedzie państwo młodzi mieli się udać w podróż poślubną. Zaczęły się więc uściski i pożegnania. Wyprowadzono ich na ganek, a gdy odjeżdżali, jedna z przyjaciółek Anny, rzuciła za nimi starym pantoflem, co uważanem bywa zdawien dawna za akt przynoszący szczęście młodej parze. Na ten widok wielu starych rozczuliło się, przypominając sobie podobny fakt z własnej przeszłości.

Po odjeździe młodej pary, towarzystwo powróciło do salonu i podzieliło się na grupy. Wtedy dopiero ujrzał Smithson znowu swego oryginalnego nieznajomego. Wysunął się on z jakiegoś kąta i pospieszył z wylaniem na spotkanie detektywa.

— Ach otóż i pan Smithson, nie widziałem już pana, całe dwie godziny.

— To prawda, — odparł Harry cokolwiek szorstko, zapytywałem właśnie siebie, gdzie się pan mógł podzieć.

— Co słyszę, interesowałeś się pan do tego stopnia mizerną moją figurą.

— Dlaczegoż mizerną? sarknął niecierpliwie Smithson.

— Z powodu mojej śledziony, wszak mówiłem już panu, że jestem niewolnikiem mojej śledziony.

— W każdym razie masz pan nademną jedną przewagę.

— Ja nad panem czyż to możliwe? mój dobry panie?

— Pan wiesz kim ja jestem, podczas kiedy ja nie mogę się tem pochlubić, w stosunku moim do pana.

— Jeśli o to chodzi, pozwoli pan że mu wymienię skromne moje nazwisko. Nazywam się Jerzy Nil.

— A czy nie byłoby niedyskrecją spytać szanownego pana o adres?

— Ależ najchętniej.

— Jeżeli zdarzy się panu kiedy przechodzić ulicą Zachodnią, obok 57-go numeru, tam znajdziesz pan skromne ustronie, dające przytułek nędznej mojej osobie.

Smithson zadowolony tą odpowiedzią, zaczynał już nabierać ufności do zabawnego człowieka, gdy spojrzawszy mu w oczy podchwycił znów ów przelotny błysk, który go już raz zaniepokoił.

Tymczasem toasty weselne trwały wciąż jeszcze mimo odjazdu państwa młodych. Puckley i Knorr prześcigali się w wymowie. Patryjotyzm amerykański, kładł im w usta coraz to nowe zachwyty, wogóle obecni stwierdzali przy każdej sposobności wyższość młodej Ameryki nad starą Europą.

— Jak pan myślisz, co jest przyczyną tej naszej wyższości? zagadnął Nil Smithsona.

— Być może nasze swobody, odparł z roztargnieniem Smithson.

— Zapewne, to przyczyna podstawowa, ale miałem na myśli co innego. Wyższość nasza polega przedewszystkiem na pewnej właściwej nam ekscentryczności. Bo i cóż to jest ekscentryczność? Pewna wypukłość naszej inteligencji, że tak powiem guz umysłowości naszej. Pan n. p. jesteś ekscentrycznym w swoich dochodzeniach, bo używasz zupełnie innych środków, niż drudzy.

Harry nic na to nie odpowiedział.

— A czy wiesz pan — mówił dalej Nil,—dlaczego jesteśmy najcnotliwszymi z narodów.

— Z czegóż pan wnosisz, że jesteśmy najcnotliwsi?

— Bo sami to o sobie twierdzimy.

— Zdania tego nie podzieliłby żaden z naszych detektywów.

—Dlaczego, łaskawy panie?

— Dlatego szanowny panie Nil, że ludzie są wszędzie ludźmi.

— A zatem?

— A zatem w każdym kraju znaleźć można odpowiednią liczbę łotrów i łotrzyków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z drzew wichrem, to znowu psują się i gniją od deszczów. — Jasnem jest, że w tym roku wszystkie „dary ziemi i nieba“ dojdą mieszkańców Galicji w dość niewielkiej obfitości i w nie najlepszym stanie i gatunku.

— ZABAWĘ TANECZNĄ urządza stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ dnia 6 września we własnej sali. Początek o godz. wpół do 8 mej wieczorem. Obowiązuje dla panów toaleta wieczorowa, dla pań spacerowa. Zaproszenia wydaje osobny komitet, który obróci czysty dochód z zabawy na budowę domu „Gwiazdy“.

— „PRZYJACIELE DRZEWEK“. Pierwsze walne zgromadzenie członków Związku Przyjaciół Drzewek odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę o godz. 11ej rano w sali przy ul. Karmelickiej l. 4 I. p., na które komitet zaprasza wszystkich, którzy się tą dla kraju ważną sprawą interesują.

Obowiązki „Przyjaciół drzewek“ określa statut sposób następujący:

Członkowie mają sadzić jak najwięcej drzewek owocowych w swej gminie przy domach i drogach, pielęgnować je i czuwać nad niemi. Członkiem może być każdy, zwłaszcza młodzież szkolna, chłopcy i dziewczęta. Członkowie zwyczajni płacą miesięcz. 10 hal. członkowie wspierający 20 hal. Członkowie założyciele, to jest osoby, gminy, dwory, Kółka rolnicze, Kasy r. t. d. rocznie 5 kor. lub jednorazowo 20 kor.

— WPISY DO WARSZTATU dla uczniów szkół średnich na r. szk. 1908-9 odbędą się w dniach 10, 11 i 12 września tj. w czwartek, piątek i sobotę od g. 3 — 4 ul. Podzamcze l. 30. Opłata roczna wynosi 10 kor. Ubodzy a pilni uczniowie, którzy przy wpisie okażą się odpowiedniem poświadczeniem Dyrekcji szkoły, mogą być od opłaty szkolnej uwolnieni. W zakres robót warsztatowych wchodzi wyrób rozmaitych przedmiotów z drzewa i żelaza; roboty pileczkowe, rzeźba, wypalanie na drzewie, tokarstwo. Każdy uczeń pracuje w warsztacie dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

— WYCIECZKA do WARSZAWY. Zarząd „Straży polskiej“ w Krakowie, podał myśl urządzenia wycieczki do Warszawy w tem przekonaniu, iż obowiązkiem każdego Polaka jest znać Warszawę nietylko jako największe nasze miasto i stolicę Polski, ale i jako gród, którego mury w ciągu 3 ostatnich wieków, były świadkami wszystkich największych wydarzeń w dziejach naszego narodu. — To też Zarząd „Straży polskiej“ zapewnia uczestnikom liczne ułatwienia, jakich nie może mieć pojedyńcza osoba wybierająca się do Warszawy na kilka dni dla poznania jej pamiątek i rzeczy godnych widzenia. — Wobec życzenia wielu osób, pragnących wziąść udział w wycieczce, termin składania zadatku w kwocie 10 kor. i zapisu, przedłużony został do dnia 15 bm. — Wszystkim zgłoszonym roześle Biuro „Straży polsk.“ program szczegółowy z dokładnem podaniem terminu i warunków.

— NASZE TRAMWAJE dają powód do ciągłych skarg i narzekań publiczności. Ich krążenie jest nieregularne, a nawet fantastyczne, prawdopodobnie z powodu braku należytej kontroli i wyćwiczonej służby. Każdy motorowy prowadzi swój wóz, — a wszystkich łączy wspólna,—zresztą usprawiedliwiona — obawa wypadku, to też codziennie można widzieć na każdym skręcie, lub skrzyżowaniu szyn, wozy wstrzymane prawie do nieruchomości; to samo samo następuje przy każdej przeczniicy, tak że bieg wozów jest niesłychanie powolny, co znowu zupełnie się mija z właściwem przeznaczeniem kolei elektrycznej. Oczywiście tramaj nie powinien pędzić jak automobil po ruchliwych ulicach,—ale wprawny i bystry motorowy powinien umieć ściśle wymierzyć moment i czas wstrzymania wozu. Niektórzy znowu konduktorowie czekają na pasażerów, jak dawne bryki żydowskie. które tak zabawnie opisuje Fiszer w jednym ze swoich monologów. Tam znowu, gdzie wozy mijają się tylko w pewnych punktach, spotkanie nie następuje prawie nigdy w porę. a wozy wyczekują na przystankach długie minuty, które dla podróżnych przewlekają się jak całe godziny. — Jeżeli dodamy do tego, że o rozszerzeniu sieci tramwajowej, o powiększeniu liczby krążących wozów, ani o utrzymaniu ruchu na linji do rogatki wolskiej przez cały rok wcale nie słychać, — to otrzymamy dość posępny obraz naszej tramwajowej mizerji...

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—8 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“ kom. w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego. (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“.

Poniedz.: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego.

Wtorek: „Car Samozwaniec“ pięć aktów z kroniki dram. A. Nowaczyńskiego.

Środa: „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3-ech akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (popul.)

Czwartek: „Podczłowiek“ kom. w 4-ech akt. T. Jaroszyńskiego.

Piątek: „Car Samozwaniec“ pięć aktów z kroniki dram. A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „20 dni kozy“ krotochwila w 3-ech akt. M. Hennequin'a i P. Vebera (nowość).

Niedziela: »20 dni kozy« itd.

Poniedziałek: „Tamten“ Sztuka w 5-ciu akt. J. Maskoff.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień w handlu B. Wierzajskiego.

— MALWERSACJE NA POCZCIE. Z Nowego Targu donoszą do „Kurjera lwowskiego“: Od pewnego czasu dostrzegano w tutejszym urzędzie pocztowym, że giną rozmaite posyłki. To dało powód do licznych podejrzeń, na podstawie których począł pocztmistrz śledzić własny personal pocztowy. W rezultacie poszukiwań, zasuspendowano onegdaj ekspedytora Żelaznego, który natychmiast umknął. Dziś został znów zasuspendowany drugi ekspedytor Gawenda, u którego podczas rewizji znaleziono wiele rzeczy zaginionych. Gawenda wypierał się winy i stając we własnej obronie, zagroził pocztmistrzowi browningiem, na co tenże wezwał żandarmerję i polecił odstawić go do aresztów policyjnych.

— KRONIKA LWOWSKA. W gmachu komendy korpuśnej, w pokoju szefa sanitarnego, powiesił się onegdaj inwalida, nazwiskiem Rynek, ułomny na jedną nogę. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą za drobne przewinienia. Ś. p. Rynek zajęty był jako pisarz w kancelarji szefa sanitarnego.

— POPIERANIE HAKATYZMU. Któżby przypuszczał, że magistrat miasta Lwowa popiera hakatyzm? Takie przypuszczenie wydaje się nieprawdopodobnem, niedawne to bowiem czasy, kiedy wybitni przedstawiciele lwowskiej władzy miejskiej uczestniczyli w wiecach zwołanych przez obywatelstwo galicyjskie w celu protestu przeciwko wywłaszczeniu i § językowemu w Poznańskiem i twierdzili o konieczności bojkotu przemysłu i handlu z nad Sprewy, Elby i Odry. Tymczasem dowiadujemy się z bardzo pewnego źródła, że magistrat miasta Lwowa pertraktuje o nabycie dla użytku miejskiego automobilów od niemieckiej firmy akcyjnej w Hohenau reprezentowanej przez inżyniera Teicha zamieszkałego w Wiedniu, wbrew opinji publicznej, która dobrze wie, kogo p. Teich z Wiednia reprezentuje i wbrew miarodajnemu w danym wypadku orzeczeniu magistratu miasta Krakowa. który dostawy automobilów dla Krakowa p. Teichowi powierzyć nie chciał i wolał wejść w stosunki w czeską firmą (automobile pana Teicha były na próbę w Krakowie) Laurin Klement w Młodym Bolesławiu. Fakt ten, iż Lwów ma popierać hakatyzm, który Kraków potępia, jest zbyt charakterystyczny, aby nie wpłynąć na opinję publiczną, która słusznie będzie się oburzać i żądać zerwania pertraktacji z panem Teichem. Podobno i Przemyśl ma zaopatrzyć niemiecka firma w automobile.

— KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY. W Atenach zastrzelił w tych dniach profesor w tamtejszej szkole Jerzy Lampras, niejaką Amelię Silińską, pochodzącą z Austrji, która w Atenach utrzymywała t. zw. »pensję« czyli hotel. Silińska była dawniej szansonistką i z tego czasu miała wielu adoratorów, z którymi nie zerwała stosunków, pomimo, że zawiązała nowy z Lamprasem, który mieszkał w jej pensji. Mściwy Grek, przychwytawszy ją »in flagranti,« ukarał niewierną.

— Z LISZEK piszą nam: Nareszcie po długiej przerwie mamy nadzieję, że otrzymamy znowu lekarza okręgowego. Ktokolwiek nim będzie (— jest konkurs rozpisany —) niech raczy pamiętać, że godziny do oględzin bydła rzeźnego i mięsa należy wyznaczać tak jak rzeźnikom i publiczności, a nie jak doktorowi dogodnie, albowiem arbitralność nie jest przymiotem, ale wadą piastującego władzę, czyli mówiąc popularnie: tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Dalej niech nie każe zasypywać (z trudem obronionych) sadzawek w pobliżu domów, jako rzekomo niehygjenicznych, albowiem już przez tysiąc lat ludzie się chowali przy tych sadzawkach, dożywali lat większych niż dzisiaj; gęś potrzebuje wody, kaczka także, a w razie pożaru jedyna to w pierwszej chwili obrona, zaś zasypywanie sadzawek takich byłoby jednoznacznem z przyjacielską przysługą niedźwiedzią. Dalej niech jako Kserkses morzem, nie wojuje ze źródłami i nie każe ich szpuntować dlatego, że nie ocembrowane betonem, albowiem z tych źródeł pili jeszcze rycerze Bolesława Chrobrego na polowaniu, i źródło nie tylko gliną ale nawet pergaminem doktorskim zaszpuntować się nie da, i cały zysk z roboty byłby ten, że ludzie zamiast wody, piliby błoto. Niech dalej raczy pamiętać, że dziś lud wiejski jest faktycznie następcą szlachty zagrodowej i trzeba się z nim obchodzić po polsku a nie po arabsku, bo on tego wymaga i wymagać ma prawo, nawet od arystokracji, co liczy trzy tysiące lat od Abrahama. A gdyby to przypadkiem był neofita, niech raczy pamiętać, że przyjąwszy chrzest święty niedobrze jest naśladować pogańskiego bożka Janusa, — który podobno miał dwie twarze, jedną grzeczną dla przełożonych oraz potężnych ojców chrzestnych, a drugą mniej grzeczną dla biednego ludu, albowiem nosić dwie twarze i mieć dwojaką miarkę grzeczności dla ludzi nie zgadza się z żadną arystokratycznością, tembardziej trzechtysiącletnią, a nawet z najstarszemi zasadami prawdziwej ogłady. — A wówczas on i wszyscy z niego będą zadowoleni. Co niech się stanie.

— ODKOPANIE ZWŁOK. Z Białej donoszą: Pomimo protestu ze strony rodziny odkopano na cmentarzu izraelickim zwłoki 26-letniego Hugona Goldberga, zmarłego 18 sierpnia, syna Ludwika Goldberga, dzierżawcy propinacji i handlarza drzewa, który, jak donieśliśmy przed niedawnym czasem, zbankrutował; pasywa wynosiły 2 miljony koron. Śmierć młodego Goldberga ma być w styczności z bankructwem ojca, dlatego prokuratorja państwa zarządziła odkopanie zwłok, z których pojedyncze części wyjęto.

— NOWOŚCI LITERACKIE. Pod tym tytułem wychodzić zacznie w Warszawie dwutygodnik, mający na celu — jak czytamy w nadesłanym nam prospekcie — rozbudzenie w szerokich masach zamiłowania do prawdziwej sztuki i pożytecznej myśli przez dawanie dzieł i arcydzieł literatury polskiej. Wydawnictwo w formacie książkowym dawać będzie rocznie 24 tomy w odstępach dwutygodniowych. Redaktorem i wydawcą nowego pisma jest p. Kazimierz Stankiewicz, kierownikiem literackiem p. Gustaw Olechowski.

— „KORESPONDENCJA SEJMOWA“. Marszałek krajowy hr. Badeni zaprosił wczoraj na posiedzenie przedstawicieli prasy lwowskiej, celem omówienia najlepszego sposobu zorganizowania Korespondencji Sejmowej w myśl rezolucji, jaką powzięli członkowie Sejmu na ostatniej sesji. Hr. Badeni przedstawił obecny stan sprawy. Osobiście nie jest on zwolennikiem projektu i nie widzi dokładnie korzyści, jakie jego przeprowadzenie dać może dziennikarstwu krajowemu. Chce jednak uczynić wszystko, co może, aby spełnić żądania posłów, mających wiarę w pożytek tego przedsięwzięcia. Chce też dać satysfakcję

dziennikarzom, skarżącym się na brak miejsca i złe urządzenie w loży dziennikarskiej sali sejmowej.

Zastanawiając się nad sposobami zorganizowania Korespondencji Sejmowej, marszałek odrzucił myśl prowadzenia jej przez urzędników wydziału krajowego. Władze krajowe nie rozporządzają ani personalem odpowiednim, ani nie chcą brać odpowiedzialności za redaktorskie zdolności swych urzędników. Korespondencja bowiem ma zawierać sprawozdania z mów nie in extenso, lecz w streszczeniu, co wymaga już pracy redakcyjnej. Inny wzgląd to ten, że czytelnicy mogą mieć nieufność do sprawozdań, jeżeli one będą „rządowemi".

Wobec tego marszałek wszedł w pertraktacje z c. k. Biurem Korespondencyjnem, które oświadczyło gotowość wydawania Korespondencji Sejmowej. Podejmuje się ono mieć w sali trzech stenografów i dostarczać dziennikom rękopisu częściowo, by sprawozdania mogły być natychmiast zużytkowane. W końcu marszałek obiecał, o ile będzie mógł, zorganizować t. zw. lożę dziennikarską, o którą się dzienniki krajowe oddawna upominają. Przedstawiciele dzienników lwowskich zgodzili się na propozycję Marszałka.

— ZJAZD DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH w Lublanie obradować będzie jutro i pojutrze. Dotąd zgłosiło swój udział przeszło 150 dziennikarzy, miedzy innymi p. Kazimierz Pollak redaktor „Kurjera warszawskiego", dr Ribrukar b. minister serbski i szereg publicystów serbskich, bułgarskich, polskich i rosyjskich. Burmistrz m. Lublany Hribar wydał do ludności odezwę z wezwaniem, by ustroiła gmachy miasta flagami. Rada miejska uchwaliła na przyjęcie gości znaczną sumę.

— NOWY TYP ZŁOCZYŃCY, znany w Europie już od dość dawna, — zaczyna się u nas coraz częściej pojawiać, i staje się nawet naszą niepożądaną i kompromitującą specjalnością. Jest to właśnie włamywacz elegancki, w rodzaju Wasińskiego lub Gwizdaka, rodzaj Arsena Lupin, — który ma nietylko przyzwoite maniery i wytworną odzież, ale nadaje swej robocie pewne salonowe piętno. Taki „dżentleman" wyraża się poprawnie, dba o swoją powierzchowność i „pracuje" na szerokim terenie pod najrozmaitszemi nazwiskami i przebraniami. Bywa czasami „hrabią", czasami studentem, to znowu inżynierem i przedsiębiorcą, i wszystkie te role odgrywa nie bez znacznego aktorskiego talentu. Żeromski w swoich „dziejach grzechu" wprowadza dwa doskonałe typy takich polskich międzynarodowych opryszków. Wytworzyła ich nieszczęsna pseudorewolucja w Królestwie polskiem, która wydobyła z ukrycia najciemniejsze egzystencje i dała im sposobność zatarcia śladów zbrodniczego życia w rzekomej walce o wolność. Z Królestwa rozleźli się bandyci po całej Polsce, a nawet po całej Europie, a że są śmiali i zręczni, prędko zdobyli przewagę nad niemieckimi. Dziś są wszędzie znani jako niebezpieczni i ryzykowni złoczyńcy, którzy nie cofają się przed zabójstwem, gdy chodzi o zdobycie upatrzonego łupu. Po dawnych „rycerzach przemysłu" grasujących po stolicach europejskich, na Riwierze i w miejscach kąpielowych, — przybyli teraz ci zuchwali włamywacze przynosząc wstyd polskiemu imieniu. Na szczęście, jestto generacja przejściowa i na wymarciu, która nie znajdzie ani naśladowców, ani następców.

— REDAKTOR KARDYNAŁEM. W Monachium, gdzie znajduje się siedziba nuncyusza papieskiego, obiegają pogłoski, że Ojciec św. zamierza b. redaktora „Germanji" w Berlinie kreować kardynałem. Jest nim ks. prałat Franz, zasłużony publicysta katolik. „Germania„ założona w r. 1871, przeznaczona była początkowo dla katolików Berlina, później jednak z powstaniem frakcji centrum w sejmie pruskim i w parlamencie, przemieniła się w naczelny organ tej partji i oddała sprawie katolickiej w czasie walki kulturnej ogromne usługi. Do r. 1878 kierował nią Paweł Majunke, po nim zaś do r. 1881 ks. Adolf Franz. „Germanja" wychodzi obecnie dwa razy dziennie.

— TWÓRCZA STAROŚĆ. Istnieje wśród wielu uczonych przekonanie, że pełnia rozwoju sił umysłowych człowieka kończy się z 40 rokiem życia. A przecież historja zna wybitnych polityków, filozofów i myślicieli, których umysłowa twórczość w starości święciła wielkie tryumfy. I tak filozof Kant napisał swą antropologię, gdy ukończył 74 wiosen życia, „Fausta" druga część powstała w tym samym wieku Goethego. Chateaubrianda „Pamiętniki", Johnsona dzieło o angielskich poetach, Rankego, „Historja Wallensteina" i „Historja świata",—tych wszystkich dzieł światowej sławy nie posiadalibyśmy, gdyby ich autorowie nie dożyli wieku psalmisty (70 lat). Galileusz uczynił odkrycie astronomiczne jeszcze w 73 roku życia, Buffon i Lamarck, poprzednik Darwina, pisali przyrodnicze dzieła po ukończeniu 70 roku życia, również Humboldta „Kosmos" jest owocem pracy starości.

Z mężów stanu, którzy do starości dzierżyli wysokie godności lub pracowali umysłowo, wymienić można angielskich ministrów: Palmerstona, Beaconsfielda i Gladstona, następnie Thiersa, Bismarka, Savigny'ego i Campbell-Bannermana. Nawet niektórzy artyści, których genialność w wieku męskim zwykle dochodzi do zenitu, stworzyli na schyłku życia arcydzieła przez cały świat podziwiane. I tak Tycyana „Cierniem ukoronowanie Chrystusa" powstało, gdy artysta miał lat 95, podobnie tworzyli w późnej starości Tintoretto, Perugini i Corot. Opery Verdi'ego „Otello" i „Falstaff" były dziełami lat 80-tych ich kompozytora. Z innych „wielkich starców" wymienić należy jeszcze Moltkego, feldmarszałka niemieckiego i Leona XIII, który zmarł w 93 roku życia. Tołstoj, do dziś dnia żyjący, tworzy jeszcze mimo swoich lat 70-ciu dzieła wielkie. Oprócz niego żyje nadto kilku wielkich pisarzy, których jednak wielkość i sława dawniej zdobyte zostały.

Kronika literacka.

ARTUR GRUSZECKI. „Kolejarze." Powieść współczesna. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1909.

(z. s.) Na pytanie czy stosunki kolejowe galicyjskie, omówione w największej powieści Artura Gruszeckiego, odwzorowane są wiernie, mógłby odpowiedzieć z kompetentną ścisłością tylko kolejarz — i to nawet nie jeden, lecz kilku, zajmujących różne, wyższe i niższe stanowiska w hierarchji biurokratycznej kolejnictwa naszego. Sami nie znamy ich dostatecznie, aby wyrokować w tym względzie, zwracamy uwagę na stronę literacką utworu, która — jak zawsze u utalentowanego i popularnego autora — zaleca się zręcznym układem wypadków i zdarzeń, barwnością opisów i udatnem uidealizowaniem zasad, przekonań i charakterów, które on w danej chwili uidealizować pragnie. „Kolejarze" dostarczą czytelnikom interesującej lektury i zdobędą prawdopodobnie powodzenie, jakiem cieszyły się i cieszą inne, poprzednie powieści Artura Gruszeckiego,

A. KALLAS. „Pożegnanie". Lwów. Nakład Kurjera Lwowskiego. 1908.

(z. s.) Na tle stosunków kolonji artystycznej krakowskiej rozsnuła autorka swoje opowiadanie, zakończone tragicznym epilogiem, który rozegrał się przed paru laty na zlanym krwią bruku warszawskim. Bohaterka powieści jest osobą młodą i piękną, artystką-malarką, rozkochaną w swoim nauczycielu i protektorze, artyście-malarzu, a przez jego miłość wyprowadzoną z równowagi duchowej, której oprzeć nie umiała na fundamencie wytrwałej pracy i umiłowania sztuki. Nie znamy dostatecznie przeszłości postaci, ani jej wychowania, ani postępowego rozwijania się jej w dzieciństwie, powieściopisarka bowiem przedstawia ją nam już zupełnie ukształtowaną pod wpływem zmysłowego erotyzmu, noszącego na sobie znamiona więcej lubieżne niż namiętne. Stąd, ile razy sercem jej wstrząsają głębsze jakieś wzruszenia psychiczne, ile razy zdobywa się na czyny moralnej odwagi i poświęcenia, wydaje się nieprawdopodobną i niekonsekwentną. Wprawdzie niekonsekwencja, wypływająca z panującej dziś epidemicznie newrozy, stała się główną cechą kobiecości, lecz zdaje się nam, że autorka, goniąca za ideałami społecznemi, nie powinna widzieć w około tylko chore ciała, więżące w sobie chore dusze. Dotąd jeszcze, dzięki Bogu, zdrowych mamy więcej — więc o nich i dla nich chyba pisać warto.

STANISŁAW BEŁZA. „W ziemi maurów hiszpańskich". Niedawno jedno z pism naszych podnosiło, że jednym z intellektualnych środków stopniowego podboju świata przez niemców jest szerokie rozpowszechnienie niemieckich przewodników turystycznych, wszelkiego rodzaju Baedekerów, tendencyjnie prowadzących i pouczających czytelnika, a w ten sposób germanizujących go niejako. Może to i prawda. Na szczęście, dla nas to niebezpieczeństwo nie istnieje prawie: podróżujemy wogóle mało i bodajże polskiego przekładu, prócz dość nieudanej kompilacji, Baedekera jeszcze nie mamy. Przytem ci z polskich podróżników, którzy podróżują dużo i, że tak powiem, zawodowo, mają miły zwyczaj spisywania swoich wrażeń i spostrzeżeń dość dokładnie i w sposób literacko-przyjemny. Do rzędu tego rodzaju polskich podróżników należy przedewszystkiem p. S. Bełza. Był on we wszystkich prawie krajach, przez turystów zwykle, mniej lub więcej oczęszczanych: na Malcie i w stolicy Padyszacha, wśród ruin Grecji i w Holandji, w Wenecji i w północnej Afryce, w Finlandji i na Sycylji, w górach Olbrzymich i pod niebem Dalmacji, w Szkocji i za Apeninami... Wszędzie zebrał zapas wrażeń i spostrzeżeń, z któremi następnie za pomocą druku starał się zapoznać polską publiczność. W ten sposób, bez przesady i zbytniego naciągania powiedzieć może, że jeżeli niemcy mają swego Baedekera, to my mamy swego Bełzę. Temi samemi obserwacyjnemi zaletami odznacza się i książka obecna. Kilku rzutami zaznajamia nas ona z ludem, naturą i zabytkami uroczej Sewilli, majestatycznej Kordowy, wspaniałej Grenady, wdzięcznej Malagi... z całą tą ziemią, noszącą teraz Andaluzji miano, a będącej niegdyś kolebką potężnej i świetnej maurytańskiej kultury, pełną poezji i chwały, z przeszłością jej i teraźniejszością.

A na tym tle snuje autor swoje refleksje historyczno-filozoficzne, uwagi trafne niekiedy o stanie teraźniejszym i przyszłości tej ziemi, wspomnienia z kraju rodzinnego i analogje do stosunków ojczystych — wszystko bez wielkiej pretensjonalności, acz stylem nieco zbyt kwiecistym i barokowo — napuszystym.

Książka czyta się gładko i ozdobiona jest kilkoma illustracjami, przedstawiającymi pomniki sztuki maurytańskiej i widoki andaluzyjskiej przyrody i ludzi.

Telegramy.

CHOROBA KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT. Dziennik urzędowy ogłasza wydany przez prof. Noordena biuletyn, stwierdzający, że król w ostatnich tygodniach cierpiał na katar żołądkowy, połączony ze zbytnią wrażliwością żołądka, co wywołało newralgiczne objawy. Wykluczone jest jednak, by błona śluzowa żołądka była porwana, jak to przed dwoma laty stwierdzono. Badanie promieniami Röntgena wykazało z całą stanowczością, że niema żadnych złośliwych zmian w żołądku lub w wewnętrznych częściach

ciała, serce kompletnie normalne. Król zmęczony badaniem, pozostanie kilka dni w łóżku. Można z całą stanowczością twierdzić, że król szybko powróci do sił i że niema żadnego powodu do jakichkolwiek obaw na przyszłość.

ZJAZD w SALZBURGU.

SALZBURG. Biuro koresp. donosi: Spotkanie Tittoniego z bar. Aerenthalem jest nową manifestacją polityki pełnego zaufania a wspólnego postępowania Włoch i Austro-Węgier we wszystkich kwestjach, które dotyczą sprzymierzonych państw. Zjazd w Salzburgu dał obu mężom stanu nietylko sposobność porozumienia się co do ogólnej sytuacji w Europie, lecz także pozwolił im omówić kwestję Turcji, gdzie od lata spostrzedz się daje ogromna zmiana stosunków. Odpowiednio do osobistych stosunków obu ministrów jakoteż sojuszu istniejącego między Włochami a Austro-Węgrami, wymiana zdań miała charakter serdeczny i pełen zaufania. W osądzaniu wydarzeń w Turcji już przedtem między Rzymem a Wiedniem, jak niemniej innymi gabinetami panowała zupełna zgodność poglądów. Wyczekujące i przychylne stanowisko wobec nowego rządu w Turcji jest stanowiskiem ogólnieprzyjętem i obowiązującą zasadą w tej nadziei, że nowy rząd skonsoliduje się i tworzyć będzie element pokoju w Europie.

SALCBURG. Minister Tittoni wskazał na spokojny rozwój wydarzeń w Turcji i zauważył: Pragniemy, aby ten spokojny rozwój także i nadal potrwał. Wyraził wreszcie radość z powodu sympatycznego przyjęcia, jakiego doznał ze strony ministra bar. Aehrenthala i dziękował za ogłoszone przez prasę austryjacką i węgierską sympatyczne artykuły z okazji zjazdu.

O godz. 8 wieczorem odbył się wspólny obiad w apartamentach bar. Aehrenthala.

RZYM. Omawiając zjazd ministrów Tittoniego i Aehrenthala w Salzburgu pisze »Tribuna:« Zjazd ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy ważne i liczne kwestje, w których Austro-Węgry jak i Włochy są w równej i wysokiej mierze zainteresowane, stoją na porządku dziennymm. Znaczenie to uznaje także prasa austro-węg., a najjaśniej wynika ono z tego, ze bar. Aehrenthal przed zjazdem został przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa na audjencji. We Włoszech nie ma nikogo, ktoby zapoznawał znaczenie zjazdu, a to tem mniej, że we Włoszech objawia się ogólne przekonanie, że oba państwa mają wspólny interes w tem, by traktat sojuszu w praktyce zastosować. — Wszelkie usiłowania Austro-Węgier w interesie pokoju i w celu poszanowania wzajemnych praw zostaną przez nas przyjęte z zupełną zgodą nietylko w oficjalnych kołach, ale także w opinji publicznej w parlamencie jak i poza nim.

To też oczekujemy z całem zaufaniem po zjeździe tych dobrych rezultatów, jakich musi się spodziewać każdy przyjaciel pokoju i międzynarodowej sprawiedliwości. Co się tyczy wydarzeń w Turcji, to obaj mężowie stanu, zgadzają się, że obecne wydarzenia w Turcji, należy śledzić z zaufaniem i nadzieją, że doprowadzą one do silnej i pewnej sytuacji. — Przez dzisiejszy zjazd obaj mężowie będą tylko wzmocnieni w tym kierunku, którego dotąd przestrzegali z korzyścią obu państw, jak i w interesie pokoju w Europie.

CHOROBA TOLSTOJA

PETERSBURG. Hr. Zofia Tołstoj oświadcza, ze małżonek jej z powodu ostatniego zasłabnięcia skomplikowanego influenzą musi pozostać w łóżku i nie przyjmuje żadnych od wiedzin.

STRONNICTWA i RZĄD ROSYJSKI.

BERLIN. Z Petersburga donoszą: Znany profesor moskiewskiego uniwersytetu Borgmann prorektor Braun i profesor Grimm otrzymali od rządu polecenie wystąpienia ze stronnictwa kadetów, lub złożenia profesury.

KOLONIE NIEMIECKIE.

BERLIN. „Reichsanzeiger“ donosi, że podsekretarz urzędu kolonialnego, Lindequist, udaje się w podróż służbową do Afryki wschodniej, która potrwa 4 do 6 miesięcy. Dalej donosi „Reichsanzeigér“, że gubernator Puttkamer otrzymał pozwolenie na przejście w stały stan spoczynku.

PRZEKUPNA PRASA.

RZYM. W prasie tutejszej wybuchł skandal. Jeden z dzienników angielskich twierdzi, że dwa antykatolickie dzienniki rzymskie pobierały pieniądze z biura prasowego państwa Kongo. Organ socjalistyczny włoski twierdzi, że jednym z tych dzienników jest rzymska „Tribuna“. Stowarzyszenie dziennikarskie wybrało trzech sędziów polubownych dla osądzenia sprawy. „Tribuna“ twierdzi, że chwaliła rządy w państwie Kongo, ale tylko ze względów rzeczowych. Wybranych 3 sędziów odrzuca „Tribuna“ jako rzekomo nie dość objektywnych.

NOWY SUŁTAN MAROKAŃSKI.

PARYŻ. Temps oświadcza, że król Alfons hiszpański podczas onegdajszego spotkania się z francuskim spraw min. zagranicz., Pichonem aprobował plany, przedstawione przez niego. Pichon odbył popołudniu dłuższą konferencyę z hiszpańskim ambasadorem. ‚Temps‘ sądzi, że francusko—hiszpańska nota zajmuje się tylko interesami ogólnej natury i odkłada wszystkie szczegółowe kwestye na czas późniejszy.

Zaproponowane w niej warunki w sprawie uznania Mulej Hafida są następujące: 1) uznanie aktów z Algeciras, 2) uznanie wszystkich międzynarodowych traktatów i wynikających z tego zobowiązań specyalnie natury finansowej, 3) sprawiedliwe i przez obustronne porozumienie się uregulowanie przyszłego położenia Abdul Azisa, 2) zwrot spowodowanych kosztów z powodu niepokojów w miastach portowych, jakoteż kosztów, spowodowanych przez konieczne zarządzenia dla utrzymania porządku. Dziennik dowiaduje się, że odpowiedź Włoch na notę Niemiec — tak samo jak angielska odpowiedź — brzmi w tym duchu, że należy zaczekać na notę francusko—hiszpańską Zdaje się, że Niemcy postanowiły nie uznawać Mulej Hafida sultanem, zanim to uczynią inne mocarstwa.

SAN SEBASTJAN. Prezydent ministrów Maura przybył tutaj, aby wziąć udział w obradach króla z ministrem spraw zagranicznych nad notą niemiecką w sprawie marokańskiej.

STRAJKI KOLEJOWE W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Wicedyrektor kolei orjentalnej Müller odjechał do Salonik z pełnomocnictwem wypełnienia żądań strajkujących. Także kolej adrjanopolitańska zadość uczyni prawdopodobnie żądaniom służby i zapobiegnie wybuchowi strajku. Za interwencją austro-węgierskiej ambasady poleciła Porta wszystkim władzom lokalnym, by popierały usiłowania kolei orjentalnej. Komitet młodoturecki ma również w tej mierze interweniować.

KONSTANTYNOPOL. Strajk w tutejszych warsztatach kolei orjentalnej zakończył się.

NADESŁANE.

Nareszcie.

Zbliża się punkt kulminacyjny plagi dla bydła po stajniach. Przy chłodnych nocach, także i dniach z końcem sierpnia i we wrześniu cisną się muchy do stajen bydlęcych w ilościach powiedzieć można nieprzeliczonych: ściany i sufity są od much czarne, jedna siedzi tuż obok drugiej.

Stajnia o powierzchni 60-70 m2. mieści ich podówczas 60-70 tysięcy. Bydło nie doznaje spokoju ani na chwilę, tak na pastwisku jak i w stajni.

Zostawione w stajni szamocze się, opędza się bezustannie muchom, — konie tupią raz po raz nogami. Wypuszczone na paszę niepokoi się, niecierpliwi i często zrywa się do biegu — ucieka z pastwiska do stajni. I na pastwisku i w stajni nie może się uchronić przed ukłóciami tych zjadliwych stworzeń. I tam i tu zatapiają one swe żądła w skórze bydlęcia. Przypatrz się w tej porze od czasu do czasu nogom bydlęcym — zobaczysz na nich strumienie krwi.

Muchy cisną się podczas pokoju do skopców i naczyń z mlekiem. Tną zjadliwie służbę po rękach, twarzy, nogach. Brzęk łańcuchów po żłobach, wychodzący od niepokojonego bydła, nie ustaje od rana do wieczora; w stajni kotłuje się od świtu do nocy. Lecz mało im mieszkań bydlęcych — przenoszą się do kuchni i mieszkań ludzkich, a zdobywszy je raz, nie opuszczają ich już — lecz jawią się w coraz większej ilości. I tną po twarzy, po rękach, nogach — topią się w potrawach, brzęczą natarczywie — słowem dokuczają nieraz do wyprowadzenia człowieka z równowagi.

Wzrost much w mieszkaniach stoi w prostym stosunku do ich ilości w stajniach, — im więcej w stajniach, tem bardziej zasiane muchami są mieszkania.

Zabezpieczenie się przed tą plagą wskazane jest w „ogłoszeniach“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY
firm chrześcijańskich Galicyi i Śląska
które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.
BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków
Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, 1 p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.
OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. **Rzeźbiarskie pracownie:**
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

Właśnie wyszły!!
Nowe zdjęcia we wrześniu.

GRAMMOPHON

Szczególnie zasługują na polecenie:

GŁOSY MĘSKIE.

Leopold Demuht, baryton, c k. śpiewak komnatowy, Wiedeń.
C 4-42124 Wotana pożegnanie z „Walküre“ część I Wagnera.
4-42125 Wotana pożegnanie z „Walküre‘ część II Wagnera.

Aleks. Gerardi, Wiedeń.
C 4-42122 Der tut mir gewiss was an, Mil-
4-42123 löckera.
Dalkata Bua, Millockera.

GŁOSY ŻEŃSKIE.

Mizzi Günther, sopran Wiedeń.
C 2-43153 Hier in diesem Land z „Barona cygańskiego“ Straussa.
2-43154 Ringelreihen z Die „Dollarprinzessin“, Falla.

ŚPIEWY NA KILKA GŁOSÓW.

Erik Schmedes, tenor, c. k. śpiewak komnatowy i **Elzn Blund,** sopran, śpiewaczka c. k. nadwornej opery. Wiedeń.
C 2-44411 So stürben wir. duet z „Tristan
2-44413 nnd Isolde“, Wagnera.

Eliza Elizza, Laura Hilgermann i Hermina Kittel, Wiedeń, śpiewaczki c. i k. nadwornej operv.
C 2-44413 Tercet Rheintöchter z Reingold“ Wagnera.
2-44414 Tecert Rheientöchter z „Götterdämmerung“, Wagnera.

SOLA INSTRUMENTOWE.

FORTEPIAN.

Alfred Grünfeld, c. k. wirtuoz komnatowy, Wiedeń.
C 45558 Ptak jako prorok, Schumanna.
45559 Gawota Dmoll, Bacha.

HEBRAJSKIE.

Starszy kantor **Sawel Kwartin,** Wiedeń z VIII. okręgu.
C 11797 W'liruscholajim.
11798 Hazoas hatoro.

Wszystkie kawałki do śpiewu zdjęte są ze stowarzyszeniem orkiestry.

Gramofonowe płyty obustronne (monarsze płyty) **K. 9.**
koncertowe płyty (C) **K. 6.**

Nasze płyty nigdy wart. nie tracą

Za 3 ograne płyty gramof. przy zakupnie nowej płyty daje się bez kosztów jedną nową.

Jeneralne zastępstwo i główne składy dla Galicyi:

JÓZEF WEKSLER
LWÓW-KRAKÓW.
The Gramophone Company Ltd

Proszę żądać najnowszy cennik i opis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie.

Pierwszy krajowy Skład



Gramofonów i Fonografnw

hurtowny i częściowy [22

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 zlr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.



W

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

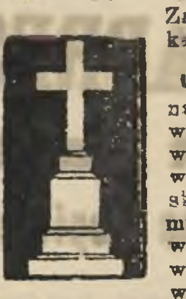
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.
HAMBURG, BABOISEN 80 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

---

w Krakowie ul. Kanonicza l. 13.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 576

Winogrona kuracyjne

najlepszy deserowy gatunek, słodkie, wielkoziarniste, codziennie świeżo rwane, 5 kg. koszyk K. 2·45 Wina i miód pszczelny tanio! L. Altneu Versecz 11 Węgry. 979 10

Potrzebuję wspólnika

z kwotą 8 do 10 tysięcy koron do rentownego interesu. Kapitał może być zabezpieczony. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 910

Rodak z Poznańskiego
poszukuje

dzierżawy karczmy

najchętniej w kościelnej wsi. Zgł. przyjm. Adm. Głosu Narodu. 976 3

Jak lat poprzednich przyjmę

P. P. Studentów

na mieszkanie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką rodzicielską. Na żądanie pomoc w nauce. Ceny możliwie najniższe. Karmelicka l. 21. Tombiński. 904 7

Wpisy

na pryw. lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryjnej** (Kurs jednoroczny i dwuletni) przyjm. codz. Matylda Szremerówna, Kraków. ul. Pijarska l. 5. Lekcye rozpoczynają się 5-go września. 9170 6

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 3 K. liter.

Tokaj słodki „Assu“ od 5 K. K., 7 K. liter.

Kapelusze i Cylindry
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B. RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ



Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant. Apotheker in Reichenau (N. Öst)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów Reichenau** (N. .), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

Z opustem 20 proc.

Sprzedaż Mebli, ant. nowych używ. Dywanów, Obrazów, Luster, Srebra i Porcelany w Konces. Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Teleszuickiej

przy ul. Szewskiej l. 10, I p.

Fryzyer

poszukuje zdolnego pomocnika Dobrzański-Korczowski Przemyśl. 971

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l 40. naprzeciw teatru miejskiego. Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Jeżeli czujesz się przedwcześnie osłabionym, jeżeli przykre skutki młodocianego, nienormalnego trybu życia przedwcześnie się okażą, zażądaj według niżej podanego adresu bezpłatnej broszurki. Znajdziesz tam najlepsze rady, które przywrócą ci siły.

Vbyra Companie Budapeszt V,
Káczi Kőrut 78. II. 14.

SUKNA

i modne materye

u firmy

Ant Tomec

Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

Zmiana lokalu

Fabryka stor i żaluzyj Władysława PĘDZIWIATRA przy ul. Zwierzynieckiej **została przeniesiona do Dębnik, ul. Kościuszki l. 15, I piętro** (naprzeciw kapliczki). Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności zamówienia przyjmuje również Reim i S-ka.

Z poważaniem
364 12 Wł. Pędziwiatr.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.
CENNIK DARMO WYSYŁAM

PANIENKI

z inteligentnych rodzin, zdrowe dobrze wychowane, znajdą wygodne mieszkanie z całem utrzymaniem i należną opieką, w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą, lekcye muzyki Fortepian w miejscu. (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Nauczycielsk. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków ul. św. Jana 2.** Telefon 744. 909 2

MAZOLIT

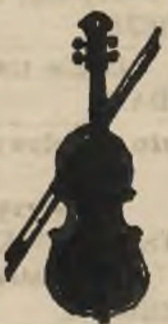
najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie żywany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom. 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsky** Pardubice Czechy.

Lekcye Zbiorowe

pod kierunkiem **wybitnych fachowych sił pedagogicznych,** dla przygotowania do egzaminów dojrzałości, z **Seminaryam.** ze Szkół **Realnych, Gimnazyal. i Licealnych.** Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje: Koncesyonowane **Biuro Nauczycielskie Stefanii z Trembeckich Zwilling.** Kraków, ul. św. Jana 2, I. piętro (Róg Rynku Głównego) Tel. 744.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanus Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 1513

(Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6. — Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie.

Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. (902

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju

systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

„Flora“

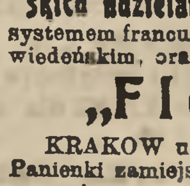
KRAKOW ul. Podwale l. 10.
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.

Winogrona deserowe i kuracyjne

najszlachetniejsze wybierane gatunki wysyła w 5 kg. paczkach patent. starannie opakowane, już opłacone, za 3 kor. 70 hal. za pobraniem FRANKL i COMP. Eksport owoców winogron, Versecz, (Pol. Węgry).

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawa.

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.

Prawnie ochro . ony. **„Hygienicus"** Prawnie ochroniony.

pasta do żelaza do prasowania

sensacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości.** — Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych,** białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażów, portjer koronek, zasłon i t. p.**



„HYGIENICUS"

czyni bieliznę mięką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu. Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Dział desinfecyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervianngo (Pobrzeże).

Ciągnienie nieodwołalnie 7 listopada 1908.

Wiedeńska c. k. Policyjna Loterya

1 los kosztuje 1 kor. Pierwsza główna wygrana

Koron 30.000 Koron

jak również **druga 5,000 kor.** oraz **trzecia 1,000 kor.** zostaną za zezwoleniem Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10 proc. i prawnie zastrzeżonego podatku wypłacone gotówką. **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach, kolektorach loteryjnych trafikach. **Biuro c. k. Loteryi policyjnej znajduje się w Wiedniu I. Schottenring 11.** (w budynku Dyrekcyi policyi.) 969 15

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. Cena K.2.—.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig,** Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Marki jubileuszowe używane kupuję w większych ilościach **i płacę do 350 koron za 100 sztuk.**

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów schowek poczt. 31 ng.**

Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerz.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1900

Kwizdy

fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, do wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny

jak ochronny winieta i opakowanie one zastrzeżone. — Prawdz. tylko w Dk umieszczoną marką ochronną II b. w aptekach i drogueryach. ustr. cenniki darmo i opłatnic.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr.-węg. król. rum. i ks. bulg. Dost. Dwor. — Aptekarz obw., Korneuburg bei Wien.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K. 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Aitvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi. Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1399

Piękny biust



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy.** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodości i użyczają powabnej pełności nie szkodząc wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arszeniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek &C o Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

BIELIZNA STOŁOWA i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. (1543

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Tkalnia

Józefa Jórasza „pod opieką Najświętszej Rodziny" **w Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Sprzedaż wina i winogron deserowych

z r. 1907 białe wina I a 40 kor. za hektolitr. Doskonały gatunek pięknych, wybierach białych i różowych winogron deserowych dostarcza w 5 kg. paczkach franko po 3 kor. za pobraniem. Franz v. Szunyogh, właściciel winnic Ujkecske, (Węgry). 863 11

Wyprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wyprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że

wyłączną sprzedaż węgla z kopalni

BORY

oddaliśmy

na Kraków i okolicę firmie

Adolf Blumenfeld

w Krakowie ul. Pawia 12, Telefon 59, że zatem **nikt inny** do sprzedaży węgla z kopalni

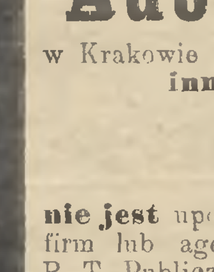
BORY

nie jest upoważniony a oferty pochodzące od innych firm lub agentów mają na celu wprowadzenie w błąd P. T. Publiczność.

Towarzystwo akcyjne górnicze i przemysłowe (kopalnia Domso.)

Société Anonyme Minière et. Industrille.

Śmierć muchom!



M. O.

P. N. 424.

Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom".

Sposób użycia łatwy. Uskutoczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wynalazca J. Kien. Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann

w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12 2 lub 6 1 albo 1 patent flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60.** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwością żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmeniu, zapaleniu, **kontuzyl i t. p.**

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach.